

MOCNI DUCHEM



PISMO PARAFII PW. DUCHA ŚWIĘTEGO W OSTROWIE WIELKOPOLSKIM



NR 73
czerwiec 2020.

*Dziękuję Ci, Boże,
za Twoje Ojcostwo*

Słodka Światłości, Duchu Święty

**Kim jesteś, słodka Światłości, która mnie zalewasz
i rozjaśniasz noc mojego serca?
Ty mnie prowadzisz swoją ręką macierzyńską.
Jeśli mnie puścisz, nie postąpię naprzód
nawet na krok.
Tyś jest przestrzenią, która otacza mój byt
i w której Ty się ukrywasz.
Jeśli mnie opuścisz, wpadnę w przepaść nicości,
z której mnie wezwałeś do istnienia.
Jesteś mi bliższy niż ja sama sobie,
bardziej wewnętrzny niż moja wewnętrzność.
A jednak nikt Cię nie dotyka,
nikt Cię nie pojmuje.
żadne imię nie zdoła Cię uwięzić.
Duchu Święty, odwieczna Miłości!
Przyjdź!**

Św. Edyta Stein (zm. 1942, Oświęcim)



Tegoroczny odpust parafialny przeżywaliśmy w naszej Wspólnocie w Dzień Pięćdziesiątnicy, 31 maja. Przygotowaniem do tej uroczystości była całodzienna Adoracja Najświętszego Sakramentu, podjęta przez grupy duszpasterskie oraz indywidualnych parafian.

W Niedzielę Zesłania Ducha Świętego Mszy św. odpustowej przewodniczył i homilię wygłosił ks. kan. Ludomir.

Dziękujemy Duchowi Św., że w powiewie swojego wiatru „po-
otwierał” drzwi kościołów, aby po ponad dwumiesięcznej przerwie,
spowodowanej pandemią, nasi parafianie i przybyli goście już
w nieograniczonej liczbie osób mogących przebywać jednocześnie
w kościele, wspólnie w Zielone Świątki uczestniczyli w modlitwie i uro-
czystościach odpustowych.

**Na zakończenie uroczystej Mszy św. odmówiliśmy Litanię do
Ducha Św. oraz wyśpiewaliśmy głośne Te Deum laudamus - hymn
dziękczynienia i uwielbienia Boga.**

W TYM NUMERZE:

<i>Odpust parafialny</i>	2	<i>Cykl ojcostwa</i>	17
<i>Modlitwa Pańska - c.d.</i>	5	<i>Ojciec i syn</i>	18
<i>Modlitwa do Boga Ojca</i>	8	<i>Kierownictwo duchowe</i>	21
<i>Zamyślenie na Dzień Ojca</i>	9	<i>Naszym kapłanom</i>	24
<i>Cud ojcostwa</i>	10	<i>Wspomnienie nawiedzenia MB</i>	25
<i>Moje relacje z Tatą</i>	11	<i>Bł. Michał Kozal</i>	26
<i>O moim Tacie</i>	12	<i>Sanktuarium św. Józefa</i>	29
<i>JP II: myśli o ojcostwie</i>	13	<i>„Cień Ojca”</i>	33
<i>JP II o swoim Ojcu</i>	15		

Wydawca: Parafia p.w. Ducha Świętego w Ostrowie Wlkp., ul. Różana 26;

Telefony: 62 592 35 75 (biuro parafialne), 62 592 39 89 (probostwo)

e-mail redakcji: duchemmocni@gmail.com

REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ADIUSTACJI I SKRACANIA TEKSTÓW



odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom

W modlitwie chrześcijańskiej posuwamy się aż do przebaczenia nieprzyjaciołom. Przemienia ona ucznia, upodabniając go do jego Nauczyciela. Przebaczenie jest szczytem modlitwy chrześcijańskiej; daru modlitwy nie przyjmie inne serce, jak tylko to, które jest zgodne z Boskim współczuciem. Przebaczenie świadczy również o tym, że w naszym świecie miłość jest silniejsza niż grzech. Dawni i współcześni męczennicy dają to świadectwo o Jezusie. Przebaczenie jest podstawowym warunkiem pojednania dzieci Bożych z ich Ojcem i wszystkich ludzi między sobą (Jan Paweł II). Zdzisław Pyziak w modlitwie o nadzieję woła:

Boże Wszechmocny, Ojcze Litościwy,
Z głębi upadku wołamy do Ciebie,
Zbrukani grzechem, zagubieni w troskach,
Przejęci grozą, upodleni strachem,
Ślepcy, krocący w przyszłość niewiadomą.
Zbłąkani w życiu ludzie małej wiary,
Którym prócz Ciebie nic nie pozostało,
W kornej modlitwie w niebo wznosim dłonie.
Na żywot prawy i z grzechów powstanie
Łaskę nadziei daj nam, Boże Panie!
Tyś oddał niegdyś naród Twój wybrany
Na cztery wieki w egipską niewolę;
Spuściłeś ucisk na lud Abrahama,
Wydałeś dzieci swe na straszną próbę.
Lecz kiedy w chwilach rozpaczliwej klęski
Nie postradali wiary i ufności,
Wywiodłeś lud swój za sprawą Mojżesza;
Karmiłeś manną, poiteś ich cudem,

Bo pokładali w Tobie zaufanie,
Łaskę nadziei daj nam, Boże Panie!

To przebaczenie, Boskie ze swej istoty, nie ma ani granic, ani miary. Jeśli chodzi o obrazę, to w gruncie rzeczy jesteśmy zawsze dłużnikami. „Nie bądźcie nikomu nic dłużni poza wzajemną miłością” (Rz 13,8). Komunia Trójcy Świętej jest źródłem i kryterium prawdy wszelkich relacji (1J 3,19-24). Komunie tę przeżywamy w modlitwie, zwłaszcza w Eucharystii. Bóg nie przyjmuje ofiary podzielonych braci. Poleca im odejść od ołtarza i pojednać się najpierw ze swoimi braćmi... Najwspanialszą ofiarą dla Boga jest nasz pokój, zgoda, jedność całego wiernego ludu w Ojcu, Synu i Duchu Świętym, jak poucza św. Cyprian.

Syna Twego najpierw czcicie,
Paleni żywcem z rozkazu cesarów,
Ścinani mieczem, na krzyżach wieszani,
Tracili życie, nie tracili wiary.
Z głębi katakumb stali korne modły,
Ufni, że zbawisz, nagrodzisz cierpienia,
Pewni zwycięstwa, chwały i zbawienia.
Ty, co nagradzasz boleść i konanie
Łaskę nadziei daj nam, Boże Panie!

Piąta prośba jest błaganiem o Boże miłosierdzie nad naszymi grzechami. Nie może ono przeniknąć do naszych serc, jeśli nie potrafiliśmy przebaczyć naszym nieprzyjaciołom, na wzór i z pomocą Chrystusa.

Praojce nasi, których pokarałeś
Klęską niewoli za wady rozliczne,
Przy Twej pomocy nie tracili ducha,
Choć życie przyszło im składać w ofierze.
Krwią okupili drogę do wolności,
Na polach bitew, na mroźnych bezdrożach,
A Tyś zwycięstwem nagrodił ich trudy,

Męstwo niezłomne i upór i wiarę.
Na lepsze jutro i praw zmartwychwstanie
Łaskę nadziei daj nam, Boże Panie!

Św. Karol Boromeusz przekazał nam naukę Kościoła, że przyjście Zbawiciela przyniosło dobro także nam wszystkim, jeśli tylko zechcemy przez wiarę i sakramenty przyjąć łaskę, którą Chrystus nam wyjednał i naszym postępowaniem dostosować się do Jego woli. Kościół pragnie, abyśmy zrozumieli, że tak jak Chrystus raz przyszedł na świat w ludzkim ciele, tak też gotowy jest przyjść do nas w każdej chwili i o każdej godzinie, jeśli tylko usuniemy przed Nim wszelkie przeszkody i że wtedy zamieszka duchowo w naszych duszach, przynosząc nam obfitość łask. Tak więc Kościół troszczy się o nasze zbawienie jak najlepsza z matek i poucza nas, jak mamy przyjmować tak wielkie łaski sercem pełnym wdzięczności i wzbogacać się ich owocami. Dlatego nasze dusze mają się przygotować na przyjście Chrystusa Pana tak, jak gdyby teraz właśnie miał przyjść na ten świat. Poeta mówi:

Wierzysz, że się Bóg zrodził w betlejemskim żłobie,
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie.
Krzyż wbity na Golgocie tego nie wybawi,
Kto sam na sercu swoim krzyża nie wystawi.
Polski Królowo, Matko z Jasnej Góry,
Panno Piekarska, Madonno z Ludźmierza,
Ty, która w tylu polskich wsiach i miastach
Łaski rozdzielasz tym, co proszą o nie,
Naród nasz losy swe Tobie powierzył,
Tobie zaufał, Ciebie czci i sławi,
Ty, co znasz gorycz bólu i cierpienia,
Wstaw się za nami u Twojego Syna!
Zanieś do niebios kornych sług błaganie:
Łaskę nadziei daj nam, Boże Panie!

Koniec cz. 3/3
oprac. ks. kan. Stanisław Kalisz

MODLITWA DO BOGA OJCA

Matki Eugenii E. Ravasio

O, mój Ojciec niebieski, jak jest słodko i miło wiedzieć, że Ty jesteś moim Ojcem, a ja - Twoim dzieckiem! Przede wszystkim wtedy, gdy niebo mojej duszy jest czarne, a mój krzyż zbyt ciężki, odczuwam potrzebę, aby Ci powiedzieć: "Ojciec, wierzę w Twoją miłość do mnie!" Tak, wierzę, że Ty jesteś moim Ojcem, a ja - Twoim dzieckiem! Wierzę, że czuwasz w dzień i w nocy nade mną i że nawet jeden włos nie spadnie z mojej głowy bez Twojego pozwolenia! Wierzę, że jako nieskończenie Mądry wiesz lepiej niż ja, co jest dla mnie korzystne! Wierzę, że jako nieskończenie Mocny wyprowadzasz dobro ze zła! Wierzę, że jako nieskończenie Dobry, sprawiasz, iż wszystko służy dobru tych, którzy Cię kochają i pomimo rąk, które mnie ranią, całują Twoją dłoń, która leczy! Wierzę, lecz pomnóż moją wiarę, a zwłaszcza moją nadzieję i moją miłość! Naucz mnie dobrze widzieć Twoją miłość, która kieruje wszystkimi wydarzeniami mojego życia. Naucz mnie zdawać się na Twoje prowadzenie jak dziecko w ramionach swej matki. Ojciec, Ty wiesz wszystko. Ty widzisz wszystko. Ty znasz mnie lepiej, niż ja znam samą siebie. Wszystko możesz i kochasz mnie! O, mój Ojciec, ponieważ chcesz, abyśmy prosili Cię o wszystko, przychodzę z ufnością prosić Cię z Jezusem i Maryją o.... (należy wymienić łaskę, o którą się prosi). W tej intencji ofiaruję Ci - w jedność z ich Najświętszymi Sercami - wszystkie moje modlitwy, ofiary i umartwienia oraz największą wierność moim obowiązkom. Udziel mi światła, siły i łaski Twojego Ducha! Umocnij mnie w tymże Duchu tak, żebym nigdy go nie straciła, nie zasmuciła ani nie osłabiła we mnie. Mój Ojciec, proszę Cię o to w Imię Jezusa Chrystusa, Twego Syna. A Ty, o Jezu, otwórz Swe Serce i włóż w nie moje serce, a potem razem z Sercem Maryi ofiaruj je naszemu Boskiemu Ojcu! W zamian za to wyproś mi łaskę, której tak potrzebuję! Mój Boski Ojciec, spraw, by Cię poznali wszyscy ludzie. Niech cały świat ogłasza Twoją dobroć i Twoje miłosierdzie! Bądź moim czułym Ojcem i chroń mnie wszędzie jak żrenicy Twoich oczu. Niech na zawsze zachowam godność Twojego dziecka. Zmiłuj się nade mną! Boski Ojciec, słodka Nadziejo naszych dusz, bądź znany, czczony i kochany przez ludzi! Boski Ojciec,

nieskończona Dobroci objawiająca się wszystkim narodom, bądź znany, czczony i kochany przez ludzi! Boski Ojcie, dobroczynna Roso dla ludzkości, bądź znany, czczony i kochany przez ludzi!

Zamyślenie na Dzień Ojca

W Dniu Ojca zachęcamy do zamyślenia wokół fragmentu Ewangelii według św. Mateusza z ks. Markiem Chrzanowskim FDP.

Ewangelia

Mt 14, 22 – 23

Zaraz też przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał.

Zaprosiłeś mnie dzisiaj na górę, choć wszedłeś sam jeden, poczułem się zaproszony. Widziałem i słyszałem jak ponaglasz swoich uczniów, by wsiedli do łodzi i wyprzedzili Ciebie na drugi brzeg. Chciałeś być sam na sam z Ojcem.

Nie mogłem się napatrzeć na Twoje zapatrzenie w Ojca; zanurzenie w Jego Miłości. Przecież na co dzień byłeś z Nim jedno a jednak szukałeś każdej wolnej chwili, by móc z Nim pobyc, pogadać. Pewnie nawet nie zauważyłeś jak zapadł wieczór. Stałem się niemy świadkiem sceny - Ojciec i Syn. Ty zatopiony w Ojcu.

Wiem, że tak nie potrafię. Wyszarpuję czas na modlitwę, a nie jak Ty, szukam odosobnienia, by być sam z Bogiem. To ten czas z Tobą ma największe znaczenie dla mojego zbawienia.

Nie traciłem więc chwili. Zatopiłem się w Twojej modlitwie i prosiłem Maryję, by przekazała Ojcu, że jest jeszcze jedno małe serce, które pragnie żyć jak Jego Syn. I poczułem, jak przytulasz mnie Ojcie do Siebie i pozwalasz mi Swoją Miłością oddychać. Pozwoliłeś mi znów zatopić się w Twoich Ramionach, Boże Ojcie.

Ks. Marek Chrzanowski FDP

CUD OJCOSTWA

„Widzialny cud, niewidzialnej łaski” - to słowa, które wypowiedział kapłan podczas udzielania mi sakramentu małżeństwa. Utkwiły one w mojej głowie i towarzyszą mojemu małżeństwu. Pan Bóg jest widzialny w moim życiu w małych i wielkich cudach, których doświadczam każdego dnia.

Mam na imię Łukasz, mam 37 lat a Pan Bóg powołał mnie do tego, bym był mężem wspaniałej żony Asi i tatą czworga (jak na razie) dzieci: Marysi lat 7, Helenki 1roczek...oraz Anielki i Antosia, którzy są aniołkami w niebie...

Wydawałoby się, że bycie tatą to nic niezwykłego a jednak jest to wielki skarb, jaki Pan Bóg pozwala mi odkrywać tu na ziemi. Spotkałem się z wieloma osobami, które twierdzą, że dzieci to tylko obowiązki i wolą spędzać czas poza domem, wymyślając sobie na siłę niepotrzebne prace lub hobby. Prawdą jest, że obowiązków jest wiele, ale kiedy po ciężkim dniu w pracy w drzwiach czeka na mnie starsza córka (która czekała na mnie już od godziny, odliczając minuty do mojego powrotu), rzuca się w ramiona i woła „TATA!”, gdy podczas obiadu wspina się młodsza córeczka, chcąc usiąść na moich kolanach i kiedy słyszę, że jestem najsilniejszym tatą na świecie i widzę radość rodzinki z tego, że np. w sobotę mam wolne, kiedy jem kanapkę przygotowaną tylko dla mnie przez małe rączki Marysi i czuję bicie serca małej Helenki, która zasypia w moich ramionach, to w moim sercu pojawia się wielka radość a poczucie miłości, jakie otrzymuję wzmacnia mnie każdego dnia i pozwala mi przezwyciężać trudności dnia codziennego, bo wiem, że jest ktoś, kogo dał mi Pan Bóg, kto mnie bezinteresownie kocha takiego, jakim jestem. Wiem również, że samo bycie tatą to nie wystarczy, czuję się odpowiedzialny za życie, jakie dałem swoim dzieciom i wiem, że samemu nie jestem w stanie podjąć tak odpowiedzialnemu zadaniu do jakiego zostałem powołany, dlatego każdego dnia szukam wsparcia w Bożym Miłosierdziu podczas ранней Eucharystii, wspólnej modlitwy z dziewczynami mojego życia, nocnej rozmowy z Panem Bogiem, rozważając Słowo Boże. Matka Boża, przez której wstawiennictwo prosiłem kiedyś Pana Boga o dobrą żonę pokazała mi, że miłość Jej syna jest tak wielka, że otrzymałem jeszcze więcej ...dar ojcostwa...

który obok małżeństwa jest największym bogactwem mojego życia.

moje relacje z Tata

W dzieciństwie Ojca z reguły nie było w domu, ponieważ zabiegał, aby zarobić na mnie i czworo rodzeństwa. Pracował od rana do wieczora z przerwą obiadową, a czasami 30 - minutową drzemką.

Pamiętam weekendowe wyjazdy do lasu i nad przygodzickie stawy. Wtedy jeszcze można było się w nich kąpać. Oczywiście jechaliśmy tam rowerami po szutrowych drogach.

W czasie świąt państwowych zabierał mnie na zawody żużlowe, przy okazji na wesołe miasteczko.

Nauczył mnie perfekcyjnie tabliczki mnożenia w pamięci do 100. Dzięki temu dobrze radziłem sobie z matematyką.

Zawsze pozwalał na więcej niż Mama.

Nigdy mnie nie uderzył, nawet gdy nakrył mnie - nastolatka palącego papierosa.

Nawet w moim dorosłym życiu nie pozwalał mówić źle o nikim z mojego rodzeństwa.

Bronił decyzji czy punktu widzenia Mamy.

Bardzo szanował naszą kochaną Babcię, a swoją teściową.

To on zabrał mnie po raz pierwszy do Sanktuariów w Licheniu oraz Częstochowie.

Nauczył pracy, również zarobkowej.

Dołożył połowę kwoty niezbędnej do kupna pierwszego używanego samochodu.

Szanował moje życiowe wybory, choć nie do końca się z nimi zgadzał.

Pokochał moją Rodzinę tj. żonę i dzieci.

Angażował się bardzo chętnie w wychowanie naszych dzieci, a swoich wnucząt. Pomagał, pomagał, zawsze pomagał.

W każdej sytuacji mogłem na niego liczyć.

Cieszę się, że udało mi się spełnić kilka jego marzeń podróżniczych.
Kocham Ojca, choć dziś jest ze mną duchowo.

K. P.

O moim tacie, a raczej o synostwie...

Dzisiaj dziękuję Bogu za mojego tatę. Różne mam wspomnienia z dzieciństwa i widzę, że doświadczenie bycia synem miało i ma ogromny wpływ na to, kim jestem dzisiaj, a może raczej „jaki” jestem dzisiaj.

Mój tata przez większość mojego życia pracował jako kolejarz. Pamiętam jak czasem zabierał mnie do pracy i mogliśmy po prostu być razem. Obserwowałem wtedy, jak odnosi się do ludzi, jak radzi sobie z problemami i jak pracuje. Pamiętam, że chociaż mój tata nie był maszynistą, a kierownikiem pociągu, udało mu się, bym kilka razy prowadził pociąg, czy np. w lokomotywach, tych na węgiel (to były piękne dni) mogłem ładować szuflę razem z innymi pracownikami. Nie było to łatwe, ale to były wyzwania, które mój tata stawiał na mojej drodze. Dzisiaj widzę, że te drobne gesty były bardzo ważne.

Jeśli chodzi o pasje, to pamiętam, że jako młody chłopak, dzieciak, bardzo lubiłem łowić ryby. Potrzebowałem opiekuna i oczywiście pomocy, porady. Wtedy także mój tata stawiał na wysokości zadania. A dzisiaj jest tak, że ja już z wędkami nie mam do czynienia, a mój tata, który „zaraził się” tą pasją ode mnie, ciągle łowi :)

Były też chwile, kiedy mogłem przyglądać się zainteresowaniom mojego taty. Pozwalał mi trochę, bym brał w nich udział. Np. robienie zdjęć, wywoływanie ich w ciemni; majsterkowanie (do dzisiaj jest złotą rączką); naprawianie różnych rzeczy; praca w ogrodzie. Myślę, że było tego więcej. To było dla mnie jak wchodzenie do innego świata. Dobrze to wspominam.

Kilka słów o Bogu. Ważnym momentem było dla mnie jak tata modlił się z nami (ze mną i starszym bratem). Dla mnie to było bardzo ciężkie doświadczenie (zawsze płakałem), ale dzisiaj widzę, że też bardzo ważne. Po wielu latach, jak już byłem dorosły, zobaczyłem, że mój tata się modli sam. Czyta Biblię, robi znak krzyża przed jedzeniem.

Byłem tym bardzo pozytywnie zaskoczony: mężczyzna też się modli.

Jest jeszcze coś, co pamiętam bardzo wyraźnie. Mój tata często, jak byliśmy dziećmi, czytał mam baśnie. Siadaliśmy w kuchni, a on przenosił nas do przedziwnych, kolorowych krain. Ciekawe, że ten obraz czytającego nam tatę jest tak wyraźny. Może to właśnie te momenty zaszczerpiły we mnie i w moim bracie chęć do czytania książek.

Kiedy już zostałem księdzem, mój tata ciągle mi towarzyszy. Wiem, że wspiera mnie modlitwą, mówi, że mnie kocha (co dla mnie jest zawsze kłopotliwe:)), no i jak tylko może, to pomaga i doradza.

Dziękuję dzisiaj Bogu za mojego tatę. Nie jest on idealny, ma swoje słabości, trudniejsze dni, ale nie chodzi przecież, by udawał superbohatera, tylko był sobą i radził sobie z problemami, nie uciekał od nich. Tego od niego się uczę: być sobą, być odważnym i podejmować decyzje (z tym najgorzej mi idzie:)). Dziękuję Ci Tato za to, że byłeś i jesteś.

Jan Paweł II: myśli o ojcostwie

Myśl 1. Ojcostwo w Objawieniu według nauczania św. Jana Pawła II

Wyjątkowa relacja Jezusa z Ojcem opiera się na miłości, którą Bóg uroczyście wyznał swemu Synowi podczas chrztu w Jordanie i w akcie przemienienia na górze Tabor.

Chrystus w dialogu z Ojcem odpowiada na nią czułym słowem Abba, które możemy oddać jako Tato, Tatusiu, Drogi Ojciec. Tym wyrażeniem Pan Jezus ujawnia również najgłębszy szacunek wobec Ojca, pełną pokój i wzajemnego zrozumienia więź oraz całkowite i dobrowolne oddanie siebie do ojcowskiej dyspozycji w dziele zbawienia.

Myśl 2. Św. Jan Paweł II o ojcostwie ludzkim

Bezspornie ojciec odgrywa istotną rolę w rozwoju osobowości dziecka, pozwalając mu odkryć jego tożsamość płciową, poczucie własnej wartości, a poprzez stawiane wymagania i wyznaczone obowiązki daje mu możliwość

usamodzielnienia się w życiu.

Współcześnie [istnieje] zapotrzebowanie na ojców, którzy potrafią pełnić swoją rolę, łącząc czułość z powagą, wyrozumiałość z surowością, koleżeństwo z autorytetem.

A wy, ojcowie, czy umiecie modlić się z waszymi dziećmi, z całą wspólnotą domową, przynajmniej od czasu do czasu? Wasz przykład – prawego myślenia i działania – poparty wspólną modlitwą jest lekcją życia.

Myśli 3. Ojcostwo a patriotyzm

Ojcostwo silnie wiąże się z postawą patriotyzmu. Dziś więc patriotyzm to troska o rodzinę opartą na silnym fundamencie miłości mężczyzny i kobiety.

Przyjęcie daru życia, jak i obowiązek wychowania dziecka, spoczywają zarówno na kobiecie, jak i mężczyźnie. Z jednej strony ojciec nie może być tu wykluczany, z drugiej zaś – sam nie może zwalniać się z tej odpowiedzialności.

Myśl 4. Problemy i wyzwania współczesnych ojców

Dzisiaj, niestety, jesteśmy wielokrotnie świadkami kryzysu tożsamości ojca. Wiąże się on często z kryzysem męskości. Przejawia się przede wszystkim w niedojrzałości duchowej i emocjonalnej, w niezaradności oraz w braku pewności siebie.

Niebezpieczna jest też postawa swobodnego używania życia oraz lęk przed zawieraniem trwałych związków i podejmowaniem decyzji na całe życie.

Bolesne konsekwencje dla żony i dzieci rodzi sytuacja, gdy



ojciec niejednokrotnie bardziej utożsamia się z wykonywanym zawodem lub firmą niż własną rodziną.

Nieobecność ojca powoduje zachwianie równowagi psychicznej i moralnej oraz znaczne trudności w stosunkach rodzinnych.

Myśl 5. Przestanie

Wyrażamy wdzięczność wszystkim ojcom, którzy gorliwie realizują trud wychowania swych dzieci, objawiając im tym samym Ojcostwo Boga. Jesteście przykładem i inspiracją dla tych, którzy poszukują wzorów do naśladowania.

Zachęcamy, aby mężczyźni poprzez pielęgnowanie synowskiej relacji do Boga dojrzewali do roli męża i ojca w rodzinie oraz w tym powołaniu nieustannie się doskonalili.

(z Listu Konferencji Episkopatu Polski zapowiadającego obchody XVIII Dnia Papieskiego pod hasłem „Promieniowanie Ojcostwa”).

Jan Paweł II o swoim Ojcu

„Mogłem na co dzień obserwować jego życie, które było życiem surowym. Z zawodu był wojskowym, a kiedy owdowiał, stało się ono jeszcze bardziej życiem ciągłej modlitwy. Nieraz zdarzało mi się budzić w nocy i wtedy zastawałem mego Ojca na kolanach, tak jak na kolanach widywałem go zawsze w kościele parafialnym.”

Również wieczorem i wcześniej rano młody Karol zastawał swego Ojca cicho modlącego się na kolanach. Ojciec i syn razem czytali Biblię i regularnie odmawiali Różaniec, śpiewali godzinki do Najświętszej Maryi Panny. Ojciec był nauczycielem religii dla syna przede wszystkim przez przykład, a nie napominanie czy wykład. Uczył swojego syna, że Kościół jest czymś więcej niż tylko widzialną instytucją.

„W wieku dziesięciu, dwunastu lat byłem ministrantem, ale muszę wyznać, że niezbyt gorliwym. Moja matka już nie żyła... Mój

ojciec, spostrzegłszy moje niezdiscyplinowanie, powiedział pewnego dnia: <Nie jesteś dobrym ministrantem>. Nie modlisz się dosyć do Ducha Świętego. Powinieneś się modlić do Niego. I pokazał mi jakąś modlitwę. (...) Nie zapomniałem jej. Była to ważna lekcja duchowa, trwalsza i silniejsza niż wszystkie, jakie mogłem wyciągnąć w następstwie lektur czy nauczania, które odebrałem. Z jakim przekonaniem mówił do mnie Ojciec! Jeszcze dziś słyszę jego głos. Rezultatem tej lekcji z dzieciństwa jest Encyklika o Duchu Świętym."

Karol Wojtyła senior przestrzegał regularnego rytmu dnia, który wyznaczały: posiłki, wspólne odrabianie z synem lekcji, wieczorne spacerowanie nad Skawą, systematyczna modlitwa, a także codzienna poranna, zawsze o godz. 7.00, przed lekcjami szkolnymi Lolka, Msza św. w parafialnym kościele.

W czasach, gdy zamieszkali w Krakowie, ojciec całkowicie przejął obowiązki domowe. Aby Syn mógł oddawać się studiom, zajęciom teatralnym, uczestniczyć w życiu artystycznym, ojciec jak ewangeliczna Marta – robił zakupy, przygotowywał posiłki, sprzątał, prał, dokonywał przeróbek krawieckich, a jeśli zachodziła potrzeba, to nawet naprawiał buty. Prowadził życie poświęcone całkowicie synowi i jego może odgadywanemu, wybraniu i powołaniu. Nigdy jednak jak wyznał później papież, nie mówili ze sobą o powołaniu kapłańskim, ale ten przykład ojca był „jakimś pierwszym domowym seminarium."

„Patrzyłem z bliska na jego życie, widziałem jak umiał od siebie wymagać... To było najważniejsze w tych latach, które tak wiele znaczą w okresie dojrzewania młodego człowieka. Ojciec, który umiał od siebie wymagać, w pewnym sensie już nie musiał wymagać od syna. Patrząc na niego nauczyłem się, że trzeba samemu sobie stawiać wymagania i przykładać się do spełniania własnych obowiązków. Mojego Ojca uważam za niezwykłego człowieka."

Według świadectwa syna, to sposób życia jego ojca pierwszy zaszczerpił w przyszłym papieżu ideę, że życie wiary najpierw dotyczy wewnętrznego nawrócenia.

O Karolu Wojtyłe – seniorze tak wypowiadali się znajomi jego syna:

Był człowiekiem skromnym i jakby pokornym, ale już wtedy w moich oczach jawił się jako człowiek niezwykły. Chyba dlatego, że tak naturalnie wykonywał te wszystkie domowe, prozaiczne zajęcia. Promieniał przy tym wielkim wewnętrznym spokojem i pogodą

ducha" – tak wspomina Maria Kydryńska – Michałowska.

Natomiast jej brat Juliusz: „Był to człowiek niezwykły, o wielkiej kulturze, anielskiej dobroci i łagodności. Gdy wyobrażałem sobie czasem człowieka świętego, lecz równocześnie głęboko i mądrze związanego z życiem, to ojciec Karola mógłby być jego wzorem”.

Pamiętajmy o ojcu Jana Pawła II w modlitwie i starajmy się poznać tę skromną, a jednocześnie niezwykłą postać.

Z PRZYMRUŻENIEM OKA

cykl ojcostwa

(autor nieznany)

4 lata

Mój Tata może zrobić wszystko!

7 lat

Mój Tata wie wszystko!

12 lat

No tak..., a więc Ojciec też tego nie wie...

14 lat

Ojciec? Beznadziejnie staromodny...

21 lat

Och, ten facet jest tak przestarzały... Czego można od niego oczekiwać?

25 lat

On tak w zasadzie wie trochę o życiu, ale nie za wiele...

30 lat

Być może powinienem się zastanowić, co by o tym pomyślał mój Tata?

35 lat

Chyba spytam Tatę, co on by zrobił zanim podejmę decyzję.

40 lat

Zastanawiam się, co Tata pomyślałby o tym? On był dość

inteligentny...

50 lat

Mój Tata wiedział całkowicie wszystko...

60 lat

Tak wiele dałbym, żeby Tata był tutaj... I mógłbym najpierw to z nim omówić. Naprawdę tęsknię za tym facetem...

OPOWIADANIE

OJCIEC I SYN

Przed wieloma laty żył pewien bardzo bogaty człowiek, który wraz ze swoim oddanym synem pasjonował się kolekcjonowaniem dzieł sztuki. Podróżowali oni wspólnie po świecie, dodając do swojej kolekcji jedynie najwspanialsze zdobycze kultury. Bezcenne prace Picassa, van Gogha, Moneta i wielu innych twórców ozdabiały ściany ich rodzinnej posiadłości.

Stary wdowiec z wielką satysfakcją patrzył, jak jego jedyne dziecko staje się doświadczonym kolekcjonerem dzieł sztuki. Świetnie wyćwiczone oko chłopca oraz bystry umysł kierujący jego ojcem uczyniły ich pierwszymi spośród wszystkich kolekcjonerów na świecie.

Wraz z nadejściem zimy wojna pochłonęła ich naród i młody człowiek odszedł z domu służyć swojej ojczyźnie. Po upływie zaledwie kilku krótkich tygodni starszy mężczyzna otrzymał telegram zawiadamiający, że jego ukochany syn zaginął w akcji. Kolekcjoner niecierpliwie oczekując dalszych informacji obawiał się, że nigdy więcej nie ujrzy już swego syna. W ciągu następnych dni jego obawy sprawdziły się. Młody człowiek zginął, usiłując umożliwić udzielenie pomocy rannemu koledze. Nieszczęśliwy i samotny ojciec oczekiwał zbliżających się świąt Bożego Narodzenia w smutku i udręce. Radość z tego okresu — okresu, którego on i jego syn tak w przeszłości oczekiwali — opuściła jego dom na zawsze.

W bożonarodzeniowy poranek pukanie do drzwi obudziło pogrążonego w depresji starego człowieka. Gdy szedł przez dom, by otworzyć drzwi, mistrzowskie dzieła sztuki zawieszane na ścianach przypominały mu tylko, że jego syn nie wrócił do domu. Gdy otworzył

drzwi, ujrzał w progu żołnierza, trzymającego w ręku olbrzymi pakunek. Żołnierz przedstawił się mówiąc:

— Byłem przyjacielem pańskiego syna. Jestem właśnie tym człowiekiem, którego uratował przed swoją śmiercią. Czy mógłbym wejść na chwilę do środka? Mam coś, co chciałbym panu przekazać.

Po chwili rozmowy żołnierz opowiedział staremu kolekcjonerowi, jak jego syn mówił każdemu o swojej i swego ojca miłości do dzieł sztuki.

— Ja również jestem artystą — powiedział przybyły — i chciałbym dać panu to.

Gdy mężczyzna zaczął odpakowywać prezent, spadający papier ujawnił portret jego syna. Choć świat nigdy nie uważałby tej pracy za dzieło geniuszu, obraz z imponującymi szczegółami przedstawiał twarz młodego człowieka.

Ochłonąwszy z emocji ojciec podziękował żołnierzowi obiecując, że powiesi portret nad kominkiem. Kilka godzin później, po wyjściu przybysza, stary człowiek przystąpił do swojego zadania. Zgodnie z jego słowem obraz powędrował nad kominek, odsuwając na bok dzieła warte tysiące dolarów. Wtedy kolekcjoner usiadł w swoim fotelu i spędził Boże Narodzenie przyglądając się prezentowi, który otrzymał.

W ciągu następnych dni i tygodni kolekcjoner dowiedział się, że jego syn uratował wielu rannych żołnierzy zanim kula zatrzymała jego troskliwe serce. Podczas gdy dochodziły do niego kolejne historie o dzielności syna, ojcowska duma i satysfakcja zaczynały tagodzić smutek.

Uświadomił sobie, że chociaż jego syna nie będzie więcej z nim, to życie chłopca będzie nadal trwało z powodu wszystkich, których uratował.

Obraz syna stał się dla niego najcenniejszą własnością, w dal odsuwając zainteresowanie innymi bezcennymi dziełami, którymi szczyliły się muzea na świecie. Powiedział on swoim sąsiadom, że to jest najwspanialszy prezent, jaki kiedykolwiek otrzymał.

W czasie następnej wiosny stary kolekcjoner zachorował i odszedł z tego świata. Świat artystyczny przewidywał, że po jego odejściu i śmierci jego jedynego syna ich obrazy zostaną sprzedane na aukcji. Zgodnie z wolą starego człowieka, wszystkie dzieła sztuki zgromadzone przez nich miały zostać sprzedane na aukcji w dzień

Bożego Narodzenia, ponieważ wtedy otrzymał on swój najwspanialszy podarunek.

W końcu nadszedł ten dzień i kolekcjonerzy dzieł sztuki z całego świata zebrali się, aby zlicytować kilka z najbardziej spektakularnych dzieł malarskich na świecie. Tego dnia sny mogły się spełnić; niektórzy mogliby osiągnąć stawę mówiąc: „Ja mam najwspanialszą kolekcję.”

Aukcja rozpoczęła się od licytacji obrazu nie znajdującego się na żadnej z muzealnych list... To był portret syna zmarłego kolekcjonera. Licytator zapytał o otwierającą stawkę, ale w pokoju panowała cisza.

— Kto rozpocznie licytację od 100\$? — zapytał. Minęła chwila, ale nikt nie odezwał się. Z końca sali dobiegło zdanie:

— Kto przejmowałby się tym obrazem? To jest tylko portret jego syna. Zapomnijmy o tym i przejdźmy do dobrych dzieł. — Inne głosy zawtórowały zgodnie.

— Nie; musimy sprzedać ten jako pierwszy — odpowiedział licytator. — Kto teraz weźmie syna?

Na koniec, przyjaciel zmarłego kolekcjonera powiedział: — Czy zechce pan wziąć 10\$ za ten obraz? To jest wszystko co mam.

— Czy ktoś da więcej? — zapytał licytator. Po dłuższej ciszy powiedział — 10\$ po raz pierwszy, 10\$ po raz drugi, 10\$ po raz trzeci ... sprzedane! — Młotek uderzył w pulpit. Radość wypełniła salę i ktoś krzyknął: — Teraz możemy rozpocząć licytację tych skarbów malarstwa!

Licytator spojrzał na audytorium i oznajmił, że licytacja została zakończona. Ogłuszające zdumienie wypełniło salę. Ktoś podniósł głos i zapytał:

— Co to ma znaczyć zakończona? My nie przyjechaliśmy tu po portret syna jakiegoś starego człowieka! Co z pozostałymi obrazami? Tutaj znajdują się dzieła sztuki warte miliony dolarów. Żądamy wyjaśnień!

Licytator odpowiedział: — To jest bardzo proste. Zgodnie z testamentem ojca, ktokolwiek weźmie syna... otrzymuje wszystko inne.

to właśnie było odkryciem kolekcjonerów...
przestanie jest zawsze takie samo...

miłość Ojca...

Ojca, którego Syn dał swoje życie za innych...

i z powodu miłości tego Ojca...

ktokolwiek przyjmie Syna otrzyma wszystko.

Opowiadanie pochodzi z czasopisma „Wiatr” nr 10

Autor nieznany, tłum. Urszula Gołębiowska © Wiatr

Z NATCHNIENIA DUCHA

Kierownictwo duchowe. Duchowe ojcostwo.

Naturalnymi potrzebami chrześcijanina są: pogłębianie wiary, zbliżanie się do Boga, chęć rozwoju i duchowego wzrostu. Mają one na celu komunię (zjednoczenie) z Ojcem Niebieskim. Cel ten osiągamy nie tylko poprzez słuchanie i rozważanie Słowa Bożego, modlitwę, korzystanie z sakramentów, ale także poprzez nieustanną pracę nad sobą, pokonywanie samego siebie, podążanie drogą przygotowaną przez Pana. Komunia z Bogiem będzie możliwa wtedy, gdy damy się prowadzić Duchowi Świętemu. Każdego dnia musimy zapraszać Go do swojej codzienności, radzić się, prosić o światło i rozeznanie, w jaki sposób żyć, jakich dokonywać wyborów, by wypełniać wolę Ojca. Z czasem pojawiają się różne doświadczenia duchowe, które nie zawsze są dla nas jasne i zrozumiałe. Z jednej strony rodzi się w sercu jeszcze większe pragnienie bliskości Boga. Z drugiej jest świadomość tego, że sami sobie nie poradzimy, że potrzebujemy kogoś, kto nam podpowie, w jaki sposób się modlić, doradzi, poprowadzi, kogoś kto pomoże w pogłębianiu relacji z Ojcem. Przychodzi moment, w którym Bóg daje nam łaskę doświadczenia kierownictwa duchowego. Stawia na naszej drodze osobę, której zadaniem będzie otwarcie nas na działanie i współpracę z łaską Ducha Świętego, towarzyszenie nam w duchowym rozwoju, przybliżanie do Boga, stawia na naszej drodze kierownika duchowego.

Myśl o zwróceniu się do kapłana z prośbą o kierownictwo duchowe dojrzewała we mnie stopniowo. Początkowo ją odrzucałam, szukałam wszelkich możliwych wymówek (typu: nie potrzebuję, nie znam właściwej osoby, nie mam czasu). Szybko jednak przekonałam się (po raz kolejny w życiu) o tym, że z wolą nieba trzeba się zgadzać, że mówiąc kolokwialnie, Duch Święty nie odpuści. Przekonałam się, że w życiu nie ma przypadkowych spotkań. Każdy człowiek jest dany drugiemu w konkretnym celu, który tylko Bóg zna. Dlaczego? Otóż w przeciagu jednego dnia, od kilku osób dostałam numer telefonu do kapłana, którego znałam z imienia i nazwiska, z którym zamieniłam ledwie kilka zdań. Trudno było tamtego wieczoru modlić się „Ojcze nasz (...) bądź wola Twoja”, bo to był krok w nieznaną, zaparcie się siebie, własnej woli. Poproszenie o rozmowę, o to duchowe towarzyszenie, też nie należało do rzeczy najłatwiejszych. Pomogła modlitwa do Ducha Świętego. Częstotliwość i forma spotkań to sprawa bardzo indywidualna, zależna od tego, na jakim etapie rozwoju duchowego jesteśmy. Ważna jest wspólna modlitwa, otwartość i szczerość. Czasami ciężko jest się przyznać przed samym sobą, a co dopiero przed inną osobą do tego, że czegoś nie rozumiemy, z czymś sobie nie radzimy, że mimo szczerych chęci błądzimy w ciemności. Jednak w momencie, w którym decydujemy się na to, by kapłan towarzyszył nam w zbliżaniu się do Ojca musimy być przygotowani na trudne pytania i zaskakujące odpowiedzi.

Co daje kierownictwo duchowe? Zapewne co innego kierownikowi duchowemu, a co innego osobie kierowanej. Mi pozwoliło znaleźć równowagę między modlitwą a wypełnianiem obowiązków. Nauczyło dostrzegać Boga w codzienności, w Słowie, trwać przy Panu, w modlitwie nawet, a zwłaszcza wtedy, gdy jest trudno. Ufać, że wszystko co mnie spotyka ma sens, chociaż wielu rzeczy nie rozumiem. Pozwoliło otworzyć się na działanie Ducha Świętego, dostrzegać łaski, których wcześniej nie traktowałam jako daru od Ojca. Z czasem zaczęłam bardzo doceniać to, że kapłan podpowiada, sugeruje, ale często nie daje gotowych rozwiązań. Te trzeba znaleźć samemu. Zbliżanie się do Boga, odkrywanie i wypełnianie woli Ojca Niebieskiego stało się możliwe dzięki pomocy kierownika duchowego. Stał się ojcem duchowym - osobą, która jest współodpowiedzialna za pogłębianie mojej wiary, której w kwestiach wiary i prowadzenia do Boga Ojca ufa się bezgranicznie. Nawet wtedy, gdy ciężko zmienić coś w swoim myśleniu, postępowaniu, podejściu do różnych spraw.

A jak to wygląda z punktu widzenia kierownika duchowego...

Kierownictwo duchowe do dar samego Boga. Nie polega ono na podawaniu gotowych rozwiązań typu: ja bym to zrobił tak... Jest to raczej towarzyszenie, a nawet pozwalanie na błędy. To Bóg jest tym „kierownikiem”, Ojcem. Kapłan, który podejmuje się kierownictwa, bierze też na siebie odpowiedzialność za tę daną osobę. Modli się za nią, pyta Boga jak ma pomagać tej konkretnej osobie, próbuje dobrać odpowiednie słowa. Sam powinien też ciągle się rozwijać, czytać na temat kierownictwa, a także dbać o swoją wiarę i ścisłą relację z Bogiem. Samo towarzyszenie duchowe jest rodzeniem do wiary. To nie psychologia, ale raczej ojcostwo. Dawanie życia, w sensie: wskazywanie drogi, kierunkowanie na Boga i na słuchanie Jego. Bo przecież to Bóg jest życiem, drogą i rozwiązaniem wszelkich trudności. Używa się jeszcze jednego porównania. Ojciec duchowny, kierownik, jest jak lustro. Potrzebujemy kogoś, kto pomoże nam zobaczyć prawdę o sobie. Tak jak przeglądamy się w lustrze (a odbicie nie kłamie, obnaża wszystkie niedoskonałości i równocześnie pokazuje piękno) tak słuchając i rozmawiając z ojcem duchownym, widzimy prawdę o sobie, poznajemy siebie.

Jak więc zacząć? Jak znaleźć Ojca duchownego? Najpierw trzeba się o niego modlić, by Bóg sam wskazał. A po drugie: trzeba po prostu spytać danego księdza, czy się zgodzi. I jeszcze jedno... Kierownik duchowy i spowiednik to może być ta sama osoba, ale nie musi. Są też kierownicy duchowi świeccy (to jednak inny temat). Najlepszym jednak rozwiązaniem jest, by to był jeden ksiądz. Ma on wtedy pogląd całości, zna problemy, grzechy i widzi trochę „szerzej”.

Określenia: towarzyszenie duchowe, kierownictwo (przewodzenie) duchowe, ojcostwo duchowe często stosowane są wymiennie. Jednak tak naprawdę każde z nich znaczy coś innego i dopiero razem tworzą całość, obraz pomocy w pogłębianiu wiary, wypełnianiu woli Ojca. Kapłan musi rozeznaczyć, na jakim etapie życia duchowego jesteśmy, aby móc nam towarzyszyć na drodze do nieba. Wymaga to obustronnego zaangażowania i odpowiedzialności. Skoro kapłan prowadzi w zacieśnianiu relacji z Bogiem, to znaczy, że sam posiada głębokie życie duchowe, doświadczenia, którymi może się podzielić. Z kolei ojcostwo duchowe to „dawanie życia” wewnętrznego osobie kierowanej. Wszystko to ma nam pomóc w osiągnięciu komunii z Bogiem Ojcem.

Naszym kapłanom



***Daj, Panie, świętych Kapłanów,
Kapłanów, co żyją Eucharystią.
Daj, Panie, świętych wiernych,
co modlą się za swoich Kapłanów.***

W czwartek po Zesłaniu Ducha Św. przeżywamy święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Radując się tym Dniem, najserdeczniejszymi myślami i modlitwą obejmujemy naszych Duszpasterzy. To Oni przed laty odpowiedzieli całym sercem na zaproszenie Mistrza: „Pójdź za Mną”. Po latach formacji duchowej, moralnej i intelektualnej – kapłaństwo się zaczęło. A było to:

dla księży Seniorów – 61 lat temu

dla ks. Proboszcza – 35 lat temu

dla ks. Łukasza – 13 lat temu.

Boża to tajemnica, a dla każdego powołanego niezwykle dar – prowadzić ludzi drogą do zbawienia. To dzięki posłudze kapłańskiej możemy w pełni uczestniczyć w Eucharystii, korzystać z innych sakramentów świętych, karmić się Słowem Bożym i starać się postępować wg Bożych przykazań i Chrystusowych błogostawieństw.

Czcigodnym Kapłanom życzymy Bożego błogostawieństwa, hojnych darów Ducha Św. oraz zdrowia, sił duchowych i fizycznych. Niech Matka Najświętsza otacza każdego z Was swą opieką, a trudy codzienności łagodzi ludzka życzliwość połączona z poczuciem współodpowiedzialności za nasz Kościół, a nade wszystko pamięć w modlitwie.

**Szczęść Boże!
Parafianie**

Wspomnienie wizyty Matki Boskiej Częstochowskiej w naszej Parafii

Wyjazd do Częstochowy był dla mnie i mojej rodziny zawsze szczególnie ważny. Nie rozumiałam tego tak bardzo w dzieciństwie, ale w dorosłym życiu odwiedziny u Matki Bożej stały się czymś bardzo istotnym. Wizyta Matki w naszej parafii była tym samym czymś niewiarygodnie wyjątkowym. Takie przeżycie zdarza się bardzo rzadko. Kopia Cudownego Obrazu z Częstochowy nawiedziła naszą parafię. W dniach 13 i 14 lipca 2011 r. mieliśmy zaszczyt gościć Maryję w naszym kościele. Dla mnie i mojej rodziny Matka Boża ma ogromne znaczenie, do niej uciekamy się w trudnościach i jej dziękujemy za wszelkie dobro.

Pamiętam, jak czekaliśmy w kościele. Pamiętam, jak Maryja była wnoszona do świątyni. Nie zapomnę, co wtedy czuliśmy. Mój tato niósł Maryję, syn ministrant służył przy ołtarzu. Dzień powitania



zapadł nam w pamięci na zawsze, bo całą wielopokoleniową rodziną witaliśmy Maryję w parafii. Moi rodzice, siostra, mój mąż, ja, córka i syn. Słowa, które wtedy wypowiedzieliśmy mam w pamięci do dziś. Są aktualne i pasują do rzeczywistości, w jakiej przyszło nam teraz żyć. „Patronko trudnych czasów - mówiłam 9 lat temu - tam, gdzie Ty jesteś obecna, tam zaraz działa Duch Święty. Spraw, niech w tym Duchu dokonuje się prawdziwe i pełne odrodzenie naszej parafii.” „Witając Cię Maryjo - mówiła moja mama - ofiarujemy Ci samych siebie, zwyczajnych, niegodnych, zalekniionych, zagubionych, naszą słabość,

ból i niemoc, ale też przeogromną radość i wdzięczność płynącą ze

spotkania z Tobą."

Maryja była z nami dwa dni. Było nocne czuwanie, różaniec, nabożeństwa i pożegnanie. Nie odeszła jednak na zawsze. Dwa lata później w mniejszej kopii nawiedzała nasze domy. Witaliśmy ją tym bardziej radośnie, bo już w piątkę. Nasza najmłodsza córka miała niecały roczek.

Maryjo, która cały czas jesteś z nami, czuвай nad naszą parafią, nad nami wszystkimi, nie dopuść, byśmy oddalili się od Twego Syna i Ciebie. Spraw, by nasze życie było miłe Panu Jezusowi i wyjednaj nam u Niego potrzebne łaski.

Oprac. K.M.P.



Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Miłość potężniejsza niż śmierć

14 czerwca kościoły w Polsce wspominają w liturgii niezwykłą postać błogosławionego męczennika z Dachau - biskupa Michała Kozala, pochodzącego naszej diecezji.

Urodził się on 25 września 1893 r. w Nowym Folwarku koło Krotoszyna, w rodzinie chłopskiej. Wychowywał się w duchu głębokiej wiary. Po ukończeniu gimnazjum w Krotoszynie w 1914 r., mimo wielu propozycji stypendiów rządowych, wstąpił do

Seminarium Duchownego w Poznaniu. Ostatni rok studiów ukończył w Gnieźnie. W trudnym czasie, ale pełnym nadziei na odzyskanie niepodległości, przyjął święcenia kapłańskie. Było to w dniu 23 lutego 1918 r. Planował dalsze studia, ale po nagłej śmierci ojca musiał zapewnić utrzymanie matce i siostrze.

Dał się poznać jako gorliwy kapłan będący wsparciem dla dorosłych jak i dla młodzieży, którą uczył wiary, wychowywał w duchu patriotyzmu i wprowadzał w świat kultury. Niósł pomoc materialną ofiarom wojny. Wiele godzin spędzał w konfesjonale oraz na adoracji Najświętszego Sakramentu. W uznaniu tej gorliwości i wiedzy zdobytej dzięki samokształceniu, kardynał August Hlond mianował go w 1927 r. ojcem duchownym Seminarium w Gnieźnie. Okazał się doskonałym przewodnikiem sumień przyszłych kapłanów. Dwa lata później został rektorem tego seminarium. Funkcję tę pełnił do 1939 r., kiedy to został mianowany przez papieża Piusa XII biskupem pomocniczym diecezji włocławskiej.



bp. Michał Kozal

Sakrę biskupią otrzymał na 18 dni przed rozpoczęciem II wojny światowej. Po wybuchu wojny nie opuścił swojej diecezji. Jego nieustraszona, pełna poświęcenia postawa stała się wzorem zarówno dla duchowieństwa jak i dla ludzi świeckich. Pomimo ostrzeżeń o pewnym aresztowaniu – pozostał w okupowanym Włocławku, a po wyjeździe bpa ordynariusza, kierował całym lokalnym Kościołem. Zapamiętano, jak wychodził na miasto mimo nalotów niemieckiego lotnictwa, aby pielęgnować rannych w szpitalu i podnosić włocławian na duchu.

Imponował wszystkim niezmaconym spokojem, opanowaniem i rozważą.

7 listopada 1939 r. otrzymał nakaz aresztowania. Przyglądający się pakowaniu gestapowiec położył mu rękę na plecach, on ją strząsnął i powiedział: „w więzieniu będziecie mogli robić, co i jak się spodoba, tu jednak jeszcze ja jestem gospodarzem. Prawem gospodarza tedy proszę nie zapominać, że stoi pan przed biskupem katolickim.” W krótkim czasie miały spełnić się te słowa. Od stycznia 1940 r. do 3 kwietnia 1941 internowano go w klasztorze księży salezjanów w Łądzie nad Wartą. Ks. Władysław Bartoń wspomina go: „Ksiądz Michał Kozal cieszył się wśród nas wszystkich w Łądzie ogromną powagą. Skupiony zawsze pobożny, spokojny, opa-

nowany, a przy tym tak dobry, tak mądry i taktowny. Być może, że on wywierał dziwny wpływ na innych, że wytworzyła się tak piękna harmonia i życie ze wszystkimi. Nie zapomnę nigdy tych długich, a jakże mądrych rozmów i dyskusji, jakie prowadziliśmy w parku w ogrodzie. Prawdziwy heroizm jego cnót miał zajaśnieć dopiero w Dachau, skąd już nie wyszedł". Nim jednak trafił do Dachau, był więziony w obozach w Inowrocławiu, Poznaniu, Berlinie, Halle, Weimarze, Norymberdze. Znęcano się nad nim fizycznie i psychicznie. W areszcie musiał spać na gołym betonie, repetowano broń pod drzwiami jego celi, by dać do zrozumienia, że zaraz zostanie wyprowadzony na rozstrzelanie.

Od 25 kwietnia 1941 r. był więziony w obozie koncentracyjnym w Dachau. Umieszczono go w wydzielonym tylko dla księży specjalnym bloku 28. Otrzymał numer 24544 oraz pasiak z czerwonym trójkątem, który oznaczał więźnia politycznego. Tam miały bez reszty wypełnić się słowa bp wypowiedziane w momencie aresztowania.



W obozie oprawcy robili z nim, co i jak im się podobało. Zgotowano mu tam największą gehennę. Wraz z innymi kapłanami pracował ponad siły, ciesząc się w duchu, że „stał się godnym cierpieć zelżywości dla imienia Jezusowego”. Pod groźbą kijów ss – mańskich, w niewygodnych drewniakach, musiał przenosić biegiem 80 – kilogramowe kotły z jedzeniem. On, abstynent, na komendę esesmana: „Trink, du polnische Schwein” (pij, ty polska świnię), musiał wypijać często dużą dawkę wina, bez możliwości uронienia nawet kropli. Tak jak inni więźniowie był poddawany wymyślanym przez niemieckich sadystów „sportom” jak np. padanie na twarz w błoto.

Mimo tych nieludzkich warunków nie przestał być biskupem. Troszczył się o współwięźniów, pocieszał ich, dzielił się swoją porcją chleba. Sam często głodny i chociaż opuszczał go siły, ale dzielił się swoimi racjami żywnościowymi ze słabszymi od siebie. Potrafił oddać ostatni kęs chleba klerykom. Był dla nich jak ojciec. Niósł posługę duchowną chorym i umierającym. Obóz traktował jako swoją Drogę Krzyżową, współudział w cierpieniach Chrystusa. Do swoich wychowanków mawiał: „Pamiętajcie nasze piątkowe Drogi Krzyżowe. Tam wam przewodziłem w sutannie, komży i stule. Dziś tu

przewodniczę wam w pasiaku. To cała różnica. Trzeba byśmy to specjalnie przeżyli. Bóg ma [dla nas] specjalne zamiary.

W styczniu 1943 r. ciężko zachorował na tyfus. Został przeniesiony na blok szpitalny. Opatrzność sprawiła, że nad nim na górnej pryczy leżał jego bliski krewny ks. Czesław Kozal. Był on głównym, chociaż nie jedynym, świadkiem ostatnich chwil życia biskupa. Oficjalnie podano, że zmarł na tyfus, jednak świadkowie męczeństwa bpa relacjonowali, iż niemiecki pielęgniarz wstrzyknął mu zastrzyk z fenolu w ramię i ironicznie powiedział: „Będzie ci szybciej do wieczności”. Dusza biskupa - męczennika w drogę do Nieba wyruszyła 26 stycznia 1943 r., a ciało zostało skremowane.

Papież Jan Paweł II 14 czerwca 1987 r. w Warszawie beatyfikował bpa Michała Kozala. W homilii Ojciec Św. powiedział: „Oto człowiek, jeszcze jeden wśród tych, w których okazała się Chrystusowa władza » w niebie i na ziemi «, władza miłości – przeciw obłudowi przemocy, zniszczenia, pogardy i nienawiści. Tę miłość, którą Chrystus mu objawił, biskup Kozal przyjął w całej pełni jej wymagań. Nie cofnął się nawet przed tym najtrudniejszym: » A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują « (Mt 5, 44). Niech będzie jednym jeszcze patronem naszych trudnych czasów pełnych napięcia, nieprzyjaźni i konfliktów. Niech będzie wobec współczesnych i przyszłych pokoleń świadkiem tego, jak wielka jest moc łaski Pana naszego Jezusa Chrystusa – Tego, który» do końca umiłował«.

Oprac. B.G.

www.nauczaniejp2
www.brewiarz.katolik.pl

MIEJSCA WARTO ODWIEDZENIA

Najstarsze na świecie sanktuarium św. Józefa

„To nasze sanktuarium” – tak może powiedzieć każdy wierny Diecezji Kaliskiej o **Narodowym Sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu** usytuowanym na Placu Świętego Józefa. Patronem sanktuarium jest św. Józef Kaliski, czyli Opiekun Jezusa czczony w Kaliszu, dzięki obrazowi św. Rodziny ufundowanemu ok. 1670 r. przez mieszkańca wsi Szulec, o nazwisku Stobienia. W ten sposób **podziękował on za**

cudowne uzdrowienie z paraliżu. Właśnie Kalisz od początku XVII wieku jest jednym z głównych miejsc czci Świętego Józefa w Polsce. Intensywny rozwój kultu Świętego Józefa przypadł na drugą połowę XVII i na cały XVIII wiek. "Święty Józef małżonek Maryi Dziewicy, Opiekun Zbawiciela" - takie określenie patrona nawiązujące do wspomnianego obrazu przedstawiającego Świętą Rodzinę i Jezusa - Zbawiciela, Maryję i jej małżonka Świętego Józefa pozwala zobaczyć św. Józefa jako ojca, opiekuna i przewodnika rodziny. Żywy kult Świętego Józefa związany był właśnie z obrazem zwanym *Świętym Józefem Kaliskim*, który od początku przyciągał ludzi, którzy modląc się przed nim i wzywając wstawiennictwa dostępowali licznych łask, a także cudów. W czasach rozbiorów i w okresie międzywojennym kult Św. Józefa nieco osłabł, choć i w tym czasie ożywiły go m.in. uroczyste obchody 100 - lecia koronacji obrazu w 1896 roku. Do szczególnego rozwinięcia i znaczenia kultu Świętego Józefa Kaliskiego po II wojnie światowej przyczyniły się trzy wydarzenia: cudowne wyzwolenie księży - więźniów z obozu w Dachau (29 kwietnia 1945 roku), utworzenie w Kaliszu Polskiego Studium Józefologicznego (24 września 1969 roku) oraz wizyta Papieża Jana Pawła II w Kaliskim Sanktuarium (4 czerwca 1997 roku). To ostatnie zdarzenie najbardziej rozstawiło Świętego Józefa Kaliskiego. Właśnie w Kaliszu Jan Paweł II, jako Biskup Rzymu, zawierzył Świętemu Józefowi wszystkie polskie rodziny oraz sprawę ochrony życia nienarodzonych zarówno w Polsce jak i na świecie.



W 1767 r. kaliski obraz został **uznany za „słynący łaskami”, a 3 lata później za „cudowny”**. Dzięki temu oraz pielgrzymom licznie przybywającym do Kalisza w mieście owym powstało najstarsze w świecie sanktuarium św. Józefa. Jeżeli chodzi o wielkość, to współcześnie jest ono drugie na świecie (po Montrealu w Kanadzie), a pierwsze w Europie. Dodajmy, że spotykały go liczne dowody

uznania ze strony papieży. Przykładem – ofiarowanie sanktuarium **pierścienia Jana XXIII**. Gest ten, miał upamiętnić wprowadzenie w 1962 r. imienia św. Józefa do mszalnego Kanonu (modlitwy eucharystycznej).

Wybór Świętego Józefa za patrona dla Diecezji Kaliskiej jest uzasadniony i wymowny.

Pierwszy Biskup Kaliski, Stanisław Napierała świadomy, jaką wartość stanowi dla młodego lokalnego Kościoła taki właśnie patron powziął myśl, by Święty Józef był tym, który będzie jednoczył i scalał Diecezję. Postanowił więc, by odbyła się peregrynacja kopii obrazu Świętego Józefa Kaliskiego po wszystkich parafiach Diecezji. Dlatego podczas pierwszej diecezjalnej pielgrzymki dziękczynnej do Rzymu delegaci



zabrali do Ojca Świętego Jana Pawła II dwie kopie obrazu Świętego Józefa Kaliskiego prosząc, by jedną zechciał przyjąć jako wyraz naszej wdzięczności i miłości, a drugą pobłogosławił, by po powrocie do Polski mogła rozpocząć peregrynację do wszystkich parafii Diecezji, w połączeniu z programem duszpasterskim skoncentrowanym na tematyce rodzinnej.

Inauguracja nawiedzin kopii obrazu miała miejsce 17 kwietnia 1994 roku. Mszy Św. na Placu Świętego Józefa przewodniczył Ks. Arcybiskup Józef Kowalczyk Nuncjusz Apostolski w Polsce przy udziale duchowieństwa i przedstawicieli wszystkich parafii z diecezji. Nawiedzanie trwało ponad dwa lata (od 17 kwietnia 1994 roku do 3 czerwca 1996 roku).

W liście pasterskim poprzedzającym peregrynację Biskup Kaliski pisał "Przyjmując Świętego Józefa - będziemy starali się zauważyć na nowo rodzinę, odkryć jej niezastąpioną wartość dla życia i rozwoju człowieka. W Bożej rodzinie, jaką jest parafia, niech się spotykają ze Świętym Józefem wszystkie rodziny. Niech wizerunek Świętego Józefa znajdzie poczesne miejsce w każdej rodzinie. Niech Święty Patron stanie się opiekunem dla wszystkich rodzin." Czas peregrynacji stał się czasem wyraźnego ożywienia kultu Świętego Józefa Kaliskiego, który przybywszy do każdej parafii pozostawał w niej duchowo, zaś materialnie przywołują go niezliczone kopie kaliskiego obrazu umieszczone w domach rodzinnych i kościołach. Po zakończeniu peregrynacji każda parafia corocznie pielgrzymuje w dzień rocznicy nawiedzenia do Sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu. Wymiar



diecezjalny kultu Świętego Józefa Kaliskiego podkreśla fakt, że Biskup Kaliski osobiście przewodniczy głównym uroczystościom święto-józefowym w Sanktuarium św. Józefa. Co roku inauguruje Ogólnopolskie Sympozjum Józefologiczne, przewodniczy i głosi słowo Boże

podczas różnych Ogólnopolskich Pielgrzymek do Sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu; Księży byłych więźniów Dachau (co roku 29 kwietnia), Robotników (od 1 maja 1993 r.), Związku Kobiet Katolickich (od 8 kwietnia 1995 r.), Civitas Christiana (od 30 listopada 1996 r.), Kręgów Domowego Kościoła (od 28/29 marca 1998 r.) i innych. Każdego roku przewodniczy również głównej Mszy Św. 19 marca, a także w Święto Opieki Świętego Józefa w I-szą niedzielę czerwca, by złączyć je ze wspomnieniami kolejnych rocznic nawiedzin Ojca Świętego Jana Pawła II w Kaliszu. Z kultem Świętego Józefa Kaliskiego jest ściśle związana jedna z najstarszych pieszych pielgrzymek w Polsce, która wyrusza z Kalisza na Jasną Górę i z powrotem. Pierwszy raz wyruszyła w 1637 roku. O szczególnej łączności tej pielgrzymki z Sanktuarium Kaliskim świadczy nie tylko to, że wyrusza ona spod Bazyliki św. Józefa i do niej wraca (od Józefa do Maryi i od Maryi do Józefa), ale także religijna świadomość wiernych wypowiadająca się poprzez charakterystyczne pieśni, modlitwy, znaczki pielgrzymkowe i reprodukcyjne obrazy św. Józefa. Również grupy pielgrzymów wyruszające z innych miast Diecezji Kaliskiej mają coraz większą świadomość łączności ze św. Józefem. Należy też dodać, że Święty Józef jest również Patronem Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Kaliskiej oraz Technikum – szkoły ponadpodstawowej przy ulicy Żłotej, powstałej w roku 2017 i posiadającej sztandar z wizerunkiem św. Józefa. Święty Józef czczony w Kaliskim Sanktuarium stał się dla nas diecezjan nie tylko nauczycielem i duchowym przewodnikiem, ale przede wszystkim wzorem ojca, dbającego o bezpieczeństwo wszystkich w rodzinie.

Oprac. A.Z.

(wykorzystano materiały ze strony internetowej Bazyliki św. Józefa w Kaliszu)

WARTO PRZECZYTAĆ

CIENŃ OJCA

CIENŃ OJCA

Każda książka jest inna. Jedne czyta się łatwo, inne z trudem. Niektóre na długo zostają w pamięci, o innych zapomina się zaraz po przeczytaniu. I tylko od czasu do czasu zdarza się przeczytać coś rzeczywiście wyjątkowego, do czego chętnie wraca się nawet po latach.

Dziś półki w księgarniach uginają się pod ciężarem książek.

Z pewnością są wśród nich ciekawe pozycje, może nawet wyjątkowe. Tylko jak je rozpoznać? Przecież aby książkę ocenić, trzeba ją najpierw przeczytać...

Dobra książka nie potrzebuje reklamy, ona obroni się sama. Kiedyś mój znajomy zachęcał mnie do przeczytania pewnej powieści. Twierdził, że jest absolutnie wyjątkowa, że świetnie się ją czyta, i właściwie to wszystko w niej jest super, oprócz zakończenia. Ale o samej treści nie chciał nic powiedzieć. Twierdził, że jeśli powie mi o czym ona jest, to może nie będę chciał jej przeczytać. Niełatwo było ją zdobyć, długo to trwało, ale trud się opłacił. Do dziś uważam, że jest to jedna z najciekawszych powieści, jakie przeczytałem. Wiele razy sam ją później polecałem innym. I może miał rację mój znajomy, że gdyby powiedział o niej więcej, to nie szukałbym jej tak gorliwie. Nieraz trudno wyzbyć się uprzedzeń.

Dziś chciałbym zachęcić do przeczytania innej książki, moim zdaniem również wyjątkowej. Powieść Jana Dobraczyńskiego „Cień Ojca” to jedna z najwybitniejszych książek tego autora. Nie będę używał podstępów, by zachęcić do czytania, i powiem wprost: jest to powieść religijna. Być może dla niektórych w tym momencie książka stała się już mniej atrakcyjna. Warto jednak pamiętać, że inne pozycje w tej tematyce, jak choćby „Quo vadis”, „Ben Hur” albo „Szata” cieszą się niezmiennie ogromną popularnością wśród szerokich rzesz czytelników, i to nie tylko wśród katolików. Celowo wymieniłem akurat te pozycje, bo chciałbym przytoczyć tutaj ranking książek wg czytelników na portalu „lubimyczytać.pl”. Otóż w ich ocenie „Ben Hur” uzyskał 6.0, „Quo vadis” 7.1, „Cień Ojca” 7.7, a „Szata” 8.0 punktów. Jeśli ktoś nie wierzy, może sam sprawdzić. Od siebie dodam tylko, że wiele znanych i lubianych powieści osiąga w tym rankingu zdecydowanie niższe wyniki.

„Cień Ojca” to jedna z tych książek, które czyta się jednym tchem. Od pierwszych stron akcja powieści wciąga czytelnika i sprawia, że trudno się od niej oderwać. Można o niej powiedzieć, że jest to literacka opowieść o Wielkim Świętym i o Świętej Rodzinie, osnuta na wydarzeniach opisanych w Ewangeliach św. Mateusza i św. Łukasza. Autor wzbogacił ją jednak o tradycje i obyczaje żydowskie, dzięki czemu wyblakły nieco przekaz ewangeliczny staje się bardziej zrozumiały i wyrazisty, zupełnie tak, jakbyśmy nagle ujrzeli go w innym świetle.

Można też powiedzieć, że jest to opowieść o młodym człowieku, pragnącym założyć rodzinę. O jego pragnieniach, o jego relacjach z Bogiem i z własnym Ojcem. O człowieku, który pragnie

rozpoznać swoje powołanie. O cierpliwym czekaniu, radości, rozpaczy, rozterkach, zwątpieniu, zaufaniu i odpowiedzialności.

A jednak to chyba nie wszystko. Mam wrażenie, że tak naprawdę jest to przede wszystkim powieść o Ojcu i o Rodzinie. O relacjach ojca z synem i syna z ojcem. O ojcu widzianym oczami dorosłego dziecka, i o byciu ojcem. O odpowiedzialnym ojcostwie, i o miłości, która sprawia, że człowiek opuszcza dom rodzinny i dąży do założenia własnej rodziny. O prawdziwej Miłości, która jest nie tylko źródłem życia, ale także troski i poświęcenia dla najbliższych – rodziny.

Nie ma na ziemi ani jednego człowieka, który nie miał Matki i Ojca. Warto o tym pamiętać zwłaszcza dziś, gdy niektórzy ludzie próbują na nowo definiować, czym jest rodzina. Może trzeba na nowo odkryć i zrozumieć sens słów, które powtarzane ciągle, zatraciły swój blask - ojciec, matka, rodzina, miłość? Zobaczyć je w innym świetle, z innej perspektywy?

W 1895 r. pewien naukowiec pracował w zaciemnionej pracowni nad swoim wynalazkiem. Była to lampa katodowa, wytwarzająca niewidzialne promieniowanie. Pewnego razu, po włączeniu urządzenia, w pracowni zrobiło się jasno. Okazało się, że pod wpływem niewidzialnego promieniowania, świeci pozostawiony w kącie karton pokryty warstwą luminoforu. Zaciekawiony naukowiec umieścił między lampą a kartonem własną dłoń, i wówczas ujrzał na nim cień szkieletu swojej dłoni. Dziś tomografy i urządzenia do rezonansu magnetycznego wypierają aparaty rentgenowskie, ale wówczas za odkrycie promieni X Wilhelm Conrad Röntgen otrzymał w 1901 r. nagrodę Nobla.

Czasem jest tak, że coś, co doskonale znamy, zobaczone w innym świetle nabiera zupełnie innego znaczenia. „Cień Ojca” to powieść, która tak jak aparat rentgenowski pozwala zobaczyć więcej i zrozumieć na nowo, czym są odpowiedzialność za rodzinę, cierpliwość i prawdziwa miłość, a więc wartości, które nigdy nie tracą na znaczeniu. A także na samego św. Józefa.

Książka po raz pierwszy została wydana w 1977 r. W liście do autora Prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński napisał: „Drogi Janie ! ... Pomogłeś zrozumieć nam Św. Józefa... Bóg Ci to nagrodzi...”. W tych słowach nie ma nawet cienia przesady, ale przekonać się o tym może tylko ten, kto książkę przeczytał.

Oprac. D.G.



ZHU „XERO-SERVICE”
Mirosław Leśniewski
ul. Żwirki 29d, 63-400 Ostrów Wlkp.
62/591-55-55
www.xero-service.pl
info@xero-service.pl



Nie lękaj się, bo Ja jestem z tobą;
nie trwóż się, bom Ja twoim Bogiem.
Umocniał cię, jeszcze i wspomagam,
Podtrzymuję cię moją prawicą sprawiedliwą.

Izajasz 41.10